

**Magdalena Ozimek**

Uniwersytet Opolski

**Szymon Pytlik**

Uniwersytet Opolski

## **Miasto (a)polityczne: rzecz o pragmatyczności i ideologiczności polityki lokalnej**

### **Abstrakt**

Celem niniejszego artykułu jest przede wszystkim spojrzenie na politykę lokalną z perspektywy politologicznej i zaproponowanie rozumienia przestrzeni polityki lokalnej jako pola, które wbrew dominującej narracji politycznej jest polem o charakterze ideologicznym. Artykuł został podzielony na dwie podstawowe części – w części pierwszej zajmujemy się przede wszystkim stroną teoretyczną całego zagadnienia – zostają przedstawione założenia teoretyczne polityki lokalnej, jej właściwości, a także kwestia polityczności i ideologiczności tego poziomu sceny politycznej. W drugiej naszą intencją jest bliższe przyjrzenie się aktualnej praktyce politycznej w tym ostatnim kontekście – bazując przede wszystkim na fenomenie polskich ruchów miejskich – i wyciągnięcie z niej wniosków dotyczących faktycznej istoty (a)polityczności polityki lokalnej w Polsce.

**Słowa kluczowe:** miasto, pragmatyzm, ideologia, polityka lokalna, ruchy miejskie, polityczność/apolityczność.

### **(A)political City: On Pragmaticism and Ideologism of the Local Politics**

#### **Abstract**

The main purpose of this article is to look at local politics from political sciences perspective and to propose the understanding of local politics as, quite opposite to the dominating political narratives, a field of ideological character. We divide the text into two main parts: in the first one we focus mainly the theoretical side of the whole issue with its specifics and the issues of *the political* and

ideological character of this level of political scene. In the second part it is our intention to closely examine the current political practices in this matter – basing, most of all, on the phenomenon of Polish „urban movements”, and draw conclusions on the actual essence of (non)political character of Polish local politics.

**Key words:** city, pragmatism, ideology, local politics, city movements, political/apolitical.

## **Wstęp**

Współcześnie miasta stają się istotnymi ośrodkami życia społecznego. Towarzyszy temu rosnące znaczenie struktur nimi administrujących i nie tylko, czego przejawem jest dowartościowywanie samorządów terytorialnych i traktowanie ich jako swoistego papierka lakmusowego w kwestii udemokratycznienia i unowocześnienia danego państwa. W tym kontekście warto, niejako na marginesie, wspomnieć ostatnią, szeroko dyskutowaną książkę Benjamina Barbera *Gdyby burmistrzowie rządzili światem* (Barber 2014). B. Barber stawia odważną tezę, że to miasta, lepiej niż wielkie twory państwowe, są w stanie radzić sobie z problemami, jakie tworzy XXI w. Teza ta jest z całą pewnością dyskusyjna, zwraca jednak uwagę z powodu nadawanego przez autora znaczenia współczesnym miastom.

Jak zauważa Wiktor Marzec, miasto stanowi swoistą komórkę politycznej organizacji życia wspólnoty – swego rodzaju obietnicę organicznego ładu politycznego (Marzec 2010, s. 3 i nast.), co stoi w opozycji do tezy Krzysztofa Nawratka o upadku miasta jako politycznej idei (Marzec 2010; zob.: Nawratek 2008). To poprzez tę organizację zbiorowość na określonym terenie miasto nadaje swej egzystencji społeczno-polityczne znaczenia (Marzec 2010: 3-4). Zatem za ważną uznajemy poniższą próbę odtworzenia politycznego charakteru opisu porządku, w ramach którego funkcjonują zbiorowości na poziomie lokalnym. Wobec tego miasto traktujemy jako pewną soczewkę, w której można zaobserwować politykę lokalną jako kategorię będącą deskrypcją politycznej *praxis* na tym podstawowym poziomie. Przed badaczami i badaczkami zjawisk politycznych staje zatem zadanie penetracji przestrzeni lokalnej i jej politycznych przymiotów. Naszą intencją jest więc zaproponowanie pewnego spojrzenia na politykę lokalną na gruncie nauk politycznych, które zakłada tezę, iż owa polityka ma charakter ideologiczny.

Niniejsza analiza składa się z dwóch części. W pierwszej kolejności odpowiemy na pytanie o teoretyczne założenia samej polityki lokalnej, jak i właściwości tegoż fenomenu oraz o polityczność i ideologiczność zjawisk w skali lokalnej. W drugiej, empirycznej części, zajmiemy się natomiast przykładami praktyki politycznej w skali miejskiej. Szczególnie interesuje nas przy tym najbardziej widoczne zjawisko sięgające poziomu miasta w polskiej polityce ostatnich lat – czyli popularność ruchów miejskich.

## **Polityka lokalna jako fenomen**

Pytanie o lokalną przestrzeń i jej polityczne, apolityczne czy problemowe właściwości pozostaje wciąż żywe, a odpowiedź nań w naszym przekonaniu została przez wielu badaczy i badaczek przedwcześnie uznana za uzgodnioną, co prowadzi do przemilczenia wielu problematycznych kwestii, które nie niosą bynajmniej ze sobą jednoznacznych rozstrzygnięć. Dociekania nad tymi kwestiami być może zdemistyfikują twierdzenia, które są często przedstawiane jako zobiektywizowane tylko poprzez pryzmat administracyjny. Dlatego też jesteśmy przekonani o ważności politologicznej refleksji nad tą problematyką. W związku z powyższym w centrum naszego zainteresowania stawiamy politykę lokalną. To ten fenomen stanowi najwłaściwszą kategorię, którą można się posłużyć w tym kontekście. Należy przy tym zdecydowanie odróżnić politykę lokalną od samorządu terytorialnego, który decyduje o organizacyjnej strukturze. Ta pierwsza natomiast jest ufundowana na podstawie prawnej (zob. np.: Dolnicki, 2012). Samorząd terytorialny porządkuje jedynie proceduralny i instytucjonalny wymiar samorządu. Dookreśla pewne reguły, jednakże nie jest w stanie w pełni przewidzieć dynamiczności zmian politycznych. Stąd też samorząd terytorialny traktujemy jako ustrój, czyli ramę prawną, która jakkolwiek ważna, nie będzie jednak kluczowym pojęciem w analizie politycznego czy ideologicznego wymiaru. Stawiamy zatem pytanie, czym jest polityka lokalna?

Na wstępie, zaznaczyć należy, że pewne autorskie poszukiwania i dookreślenia wynikają z niewielkiej liczby opracowań czy wyodrębnień kategoryalnych na ten temat. W najmniejszych stopniu jednak nie powinno to być traktowane jako pretekst do marginalizacji samego pojęcia. Jedną z niewielu, jeśli nie jedyną, politologiczną pozycją w tym temacie jest tom *Polityka lokalna. Właściwości, determinanty, podmioty* (Ganowicz, Rubisz 2008). Znamienita większość książek odnosi się bowiem do samorządu terytorialnego. Czy w związku z powyższym, coś takiego jak polityka lokalna ma rację bytu? Odpowiedź na to pytanie może również przybrać formułę kolejnego pytania: czy tam, gdzie mamy do czynienia z rywalizacją o władzę, dzięki której można osiągnąć poziom decyzyjny odnoszący się do jakiejś zbiorowości, można nie mówić o polityce? Osoba nie uposażona w specjalistyczną wiedzę ustosunkuje się najprawdopodobniej twierdząco do tak zadanego pytania. Otóż, jak zauważa Lech Rubisz, współczesne badania politologiczne skupiają się na poziomie państwowym i międzynarodowym, czy wręcz wiążą politykę jako taką z domeną państwa. L. Rubisz upatruje przestrzeni pomiędzy schodzeniem w dół struktur partii a oddolnymi oczekiwaniami i nazywa ją właśnie polityką lokalną (Rubisz 2008, s. 9). Nie jest to nieuzasadnione. Niemniej stawia sam fenomen jako pewien odprysk tego, co – z jednej strony – dzieje się na szczeblu centralnym, a z drugiej jako wypadkową niespolityzowanych żądań lokalnych społeczności. Co jednak ze specyfiką polityki lokalnej i jej isticie politycznymi przymiotami? Wszak

oczekiwanie wstrzymania się od politykierstwa ma miejsce również w stosunku do polityki centralnej, dlatego też nie bez przyczyny zaznaczamy „lokalność” polityki – a zatem pewne odróżnienie. Perspektywa, którą przyjmujemy, zakłada, iż polityka lokalna jako fenomen jest także polityką, w związku z czym dotyczy jej konfliktowość i walka o mniej lub bardziej sformalizowaną władzę na różnych polach. Jednakowoż jako zjawisko występuje ona na poziomie lokalnym w obszarze ograniczonym geograficznie poprzez administracyjne granice, dzięki czemu jej bliskość nie jest tak zapośredniczona jak w przypadku centralnym. Nad wyraz zawężającym określeniem jest redukcja polityki lokalnej do zadań organów samorządu terytorialnego (Niczyporuk, 1999, s. 194-195). L. Rubisz słusznie więc proponuje definicję: „Polityka lokalna to zespół celów i działań podejmowanych przez różne podmioty obecne w przestrzeni lokalnej, w tym samorząd, nastawionych na rywalizacyjne reprezentowanie lub rozwiązywanie interesów różnych części tej wspólnoty, jak również występowanie w jej imieniu wobec władzy państwowej, centralnej” (Rubisz, 2008, s.12). Jak widać, definicja ta jest w gruncie rzeczy bardzo zbliżona do definicji polityki. Dlatego też w obliczu interesującego nas problemu, tak dookreśloną terminologię będziemy traktować jako wyjściową. Dążąc jednak z pewną determinacją do jakiejś dystynkcji, można pokusić się o bardziej potoczne doprecyzowanie, iż polityki z poziomu lokalnego dotyczą bardziej skonkretyzowane problemy, tzn. że łatwiej można przeprowadzić daną diagnozę co do samego problemu. Co więcej, ów problem jest nad wyraz bliski, bezpośrednio odczuwalny i widoczny dla danej lokalnej wspólnoty – przykładem może być tu np. dziura w drodze.

### **Polityka na poziomie lokalnym, czyli jaka?**

Próby deskrypcji polityki oraz uporządkowania pojęciowego zajmują cały szereg bibliotecznych regałów. Znaki zapytania ujawniają się w przypadku kłopotliwych dla badaczy przymiotników. Tak jest i w tym przypadku. Rozważamy zatem napięcie związane z przymiotami tego fenomenu – głównie zaś kwestie pragmatyczności i ideologiczności. Otóż trzeba spostrzec, iż jedną z głównych właściwości, jaką wskazują autorzy, jest jej pragmatyczność. Jak pisze L. Rubisz, empirycznie kategoria ta ma się odznaczać merytokratycznością i pragmatycznością, co utożsamiał z polityką „zarządczą” (samo określenie pochodzi od autorów), nienaszpikowaną wielkimi ideami i konfliktami (Rubisz, 2008, s. 14). Trudno na tę charakterystykę przystać. Szczególnie w obliczu doświadczeń ostatnich wyborów samorządowych oraz pojawiających się nowych filozofii myślenia o mieście.

W tej części tekstu zajmuje nas wymiar teoretyczny, dlatego też ważne są ustalenia związane z (auto)refleksją teoretyczną nad polityką lokalną. W pierwszej kolejności należy zaznaczyć, iż w obrębie politologii refleksja ta ma bardzo niewielki zakres, skupia się bowiem tylko na samorządzie terytorialnym, co może być potraktowane jako przesunięcie kategoriale, gdyż

polityki lokalnej nie powinno się utożsamiać z samorządem terytorialnym, bo w grę wchodzi jeszcze inne podmioty. Ponadto podobnie jak na szczeblu centralnym, relewantne są nie tylko prawne normy i instytucjonalna struktura, ale również, a może i przede wszystkim, polityczna praktyka. Ta zaś wyraża się przecież w fenomenie polityki lokalnej. Jak się okazuje, zjawisko to pozostaje nieco na marginesie refleksji politologicznej.

Analizując samą literaturę, która sugeruje zajęcie się polityką lokalną, można spostrzec drugą ciekawą tendencję, której na próżno szukać w działach *stricte* politologicznych. Otóż gdy pojawia się hasło polityka lokalna, a nie jest ono utożsamione z samorządem terytorialnym, wówczas towarzyszy mu dookreślenie „społeczna”. Stanowi to jedną z najczęstszych kompilacji, jeśli nie najczęstszą. Zjawisko to można zinterpretować jako swego rodzaju paradoks. Bowiem polityka społeczna z uwagi na rozbieżności doktrynalne co do jej fenomenu jest jedną z najbardziej konfliktogennych płaszczyzn praktyki politycznej. Co więcej, tam możemy odnaleźć podziały w samym pojęciu polityki. Mianowicie np. Ewa Kulesza politykę – w domyśle tę dojrzałą i odpowiednią – utożsamia z rządzeniem jako środkiem do rozwiązywania problemów społecznych i zarządzania sprawami publicznymi. Odróżnia od niej politykę niedojrzałą, mianując ją politykowaniem, gdzie władza okazuje się celem samym w sobie. Jednocześnie politykę społeczną definiuje jako działanie państwa, mające na celu poprawę położenia materialnego czy wyrównywania szans (Kulesza, 2013, s. 7-8). Zatem dotykamy kwestii harmonizacji interesów. Wobec tego, czy możemy mieć do czynienia z działaniem nienaznaczonym charakterem politycznym? Pytanie to wskazuje na swoiste rozszczepienie pojęciowe, w ramach którego próbuje się błędnie przeciwstawić dwie logiki. Nie sposób jednak przypisać do dwóch odrębnych zakresów działań wiążących się z materialną egzystencją zbiorowości, w ramach której istnieją zorganizowane struktury (m.in. redystrybucji) i walką o władzę w tejże zbiorowości.

Jaka wobec tego jest polityka lokalna? Tak jak wspomniano przypisuje się jej głównie problemowy charakter. Oznacza to, że jedna z głównych tez, którą można napotkać w literaturze przedmiotu, to twierdzenia, iż polityka na poziomie lokalnym ma wymiar celowościowy, pragmatyczny i problemowy. Otóż w niniejszym artykule pragniemy ukazać i przeanalizować elementy implementujące zgoła odmienną perspektywę. W naszym przekonaniu polityka lokalna nie jest tylko aktywnością zarządczo-administracyjną. Co więcej, polityka lokalna nie jest wyabstrahowana z ideologicznego wymiaru, będąc ze swej natury jedynie pragmatyczną. Idąc dalej, nawet jeśli uznać, że polityka lokalna jest pragmatyczna, nie przekreśla to jej ideologiczności, wszakże pragmatyzm jest również ideologią. Na tej kanwie zarysowuje się napięcie pomiędzy pragmatycznością a ideologicznością. Tę ostatnią zrównujemy z pojęciem polityczności, którego eksplikację przyjmujemy w ujęciu konfliktowym i dyskursywnym, co oznacza, iż polityczność jest konstruowana w dyskursie poprzez proces nadawania znaczeń danym zjawiskom w warunkach

fundamentalnych sprzeczności społecznych (zob.: Mouffe, 2008; Ozimek, 2014).

Spróbujemy przyjrzeć się tym rejestrom. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż sprowadzenie polityki lokalnej jedynie do ideologicznego rozwiązywania problemów, pozbawia ją charakteru praktyki politycznej, co oznaczałoby, że: po pierwsze, nie mamy w ogóle do czynienia z polityką; po drugie, nie wchodzi w jej zakresie decyzje wiążące dla wspólnoty lokalnej; po trzecie, nie mamy do czynienia z konfliktami i zróżnicowanymi interesami w danej wspólnocie lokalnej, panuje więc zgoda co do diagnozy problemów i ich rozwiązań. Pominięcie tych trzech aspektów utrudnia kompletne poznanie. Rola idei, jak podkreśla Andrew Heywood, to tłumaczenie rozumienia świata i jego wyjaśniania, pełnienie funkcji czynnika odpowiadającego za dynamikę działalności politycznej i dążenia do ukształtowania rzeczywistości według oczekiwań ludzi (można by w tym kontekście dopowiedzieć: zbiorowości) (Heywood, 2007, s. 11 i nast.). Głosy krytyczne wobec takiego spojrzenia, mianujące się pragmatycznymi, w najmniejszym stopniu nie uchylają się od ideologicznej specyfiki. Pragmatyzm jako konkretny prąd filozoficzny i polityczny jest na swój sposób programową optyką. Zatem nie może on jawić się jako obiektywna perspektywa rozgrzeszona z ideologicznego umocowania – takie umocowanie wszak posiada, by wymienić na przykład bliskość liberalizmowi. Konkretyzuje to znany filozof nurtu neopragmatyzmu Richard Rorty, poszukując cechy doktrynalnej tego prądu. Upatruje jej w antyesencjalizmie, czyli możliwości przypisywania różnych znaczeń w zależności od zapotrzebowania (Rorty, 1998, s. 206 i n.), a więc podporządkowaniu działań pod kątem opłacalności dla interesów danych grup w obliczu celu dookreślonego publicznie (K. Minkner cyt. za.: Ozimek, 2014, s. 117). Heywood zwraca uwagę na jeszcze jedną ważną rzecz. Implementacja konkretnej wizji wymaga pewnego pragmatyzmu (Heywood, 2007, s. 12). Zatem pragmatyzm wobec przedmiotu naszego zainteresowania pełni dwie funkcje: po pierwsze, stanowi pewną ideologiczną formę działania politycznego; po drugie, jest niezbędnym elementem wdrażania politycznych wizji rzeczywistości.

### **Konstrukcja polityczności w skali lokalnej**

Tytułowy problem w gruncie rzeczy odnosi się do kwestii polityczności, a więc do pewnej cechy relacyjnej (Karwat, 2010, s. 68-69). Oznacza to, że na ów polityczny charakter składa się kilka wyróżnionych, zaistniałych w danym układzie czynników. W tej części swoją uwagę skupimy na polityczności polityki lokalnej. Istotniejsza będzie nawet kwestia wyrugowania z politycznego procesu signifikacji politycznych kategorii znaczenia. W konsekwentny sposób ta sprawa stanowi implikację problemu postawionego w wyżej zamieszczonym fragmencie. Za symptomatyczny uznajemy więc chociażby fakt zatytułowania monografii z zakresu literatury przedmiotu w następujący sposób: *Samorząd terytorialny – wspólnota polityczna czy obywatelska?* (Romaniuk, Bugdalski, 2013). Okazuje się, że jesteśmy stawiani przed wyborem: to, co obywatelskie czy to, co

polityczne. Z samego założenia jest to błędna alternatywa, bowiem to co odnosi się do ontologii danej wspólnoty, jest z istoty polityczne, gdyż ustanawia struktury, na których ufundowany jest dany porządek, a w jego ramach zarówno konflikty, jak i kwestia ich harmonizacji, czy też normy, który są na dany moment historyczny przyjęte za obowiązujące. Zatem obywatelstwo w ramach danej wspólnoty jak najbardziej stanowi o jej wymiarze politycznym.

W tym kontekście należy także wskazać na skonstruowany charakter tego co polityczne na poziomie lokalnym. Otóż na tym poziomie analitycznym można zidentyfikować, jak funkcjonują pewne paradygmaty, bazujące na zobiektywizowanych sądach, czy przyjętych milcząco założeniach, których dekonstrukcja odsłoni ideologiczny charakter. Nie można bowiem uznać, iż jeden sposób funkcjonowania elementów służby zdrowia, szkolnictwa, komunalnej działalności w dziedzinie środowiska, etc. wyraża dążenia całej wspólnoty lokalnej, niezmaconej spluralizowanymi interesami. Te oczywiście są zróżnicowane, więc nie można mówić o jednym zdroworozsądkowym modelu czy rozstrzygnięciu, które należy wdrażać. Wszak z dużą łatwością jesteśmy w stanie zidentyfikować poszczególne dążenia grup społecznych, ujawniających się w ramach tej wspólnoty. Można wręcz wskazać poszczególne diady sprzecznych postulatów: zmotoryzowani a niezmotoryzowani, inwestycje w postaci powstania sklepu wielkopowierzchniowego a lokalni przedsiębiorcy, modernizacja a zachowanie tradycyjnych struktur, prywatyzacja a zachowanie własności gminnej. Te konflikty lokalne i zajmowane w ich ramach pozycje przez poszczególne podmioty przekładają się ideologicznie. Podkreśla te kwestie Adam Jarubas, wymieniając najburzliwsze spory lokalne, które koncentrowały się wokół spraw wyłączenia, zamykania (czy otwierania nowych) szkół i przedszkoli, inwestycji bądź też kwestii symbolicznych, odnoszących się chociażby do nazw ulic (Jarubas, 2012, s. 135).

Reasumując niniejszy punkt, spróbujmy rozważyć etykietę apolityczności. Występuje ona częstokroć na gruncie dyskusji wokół polityki lokalnej. Jej apolityczność ma się wywodzić z odcięcia od partii politycznych, prężnie działających na stopniu polityki krajowej. Zatem wydawać by się mogło, że apolityczność mylna jest z bezpartyjnością. Co więcej, czy oznacza to, iż przynależność do partii wyznacza preliminaria polityczności danego zjawiska czy przedmiotu? Jest to fałszywe ujęcie problemu z dwóch względów. Po pierwsze, partia polityczna nie jest jedynym strumieniem uczestnictwa w polityce z uwagi na wielość podmiotów, które występują we współczesnej demokracji. Po drugie, apolityczność jest pochodną decyzji o konkretnej postawie politycznej. Jak słusznie podkreśla Mirosław Karwat, apolityczność jest iście paradoksalnym zjawiskiem, postawa ta stanowi bowiem o tym, iż dana osoba ją przyjmująca jest zafascynowana światem polityki, a jej stosunek do polityki odznacza się wręcz namiętnością. Uzasadnienie takiej postawy często przebiega poprzez wykazanie wyrafinowania swoich poglądów (Karwat, 2013: 20). Zauważyć zaś trzeba, iż rzeczona apolityczność jest jedną z najczęstszych strategii dyskursywnego

konstruowania polityczności. Etykieta ta ma wspomóc uzyskanie poparcia politycznego, wskazując na dystans do funkcjonujących układów politycznych. Idąc dalej, nie sposób nie nazwać politycznym podmiotu, który proponuje niejako nowe urządzenie wspólnej przestrzeni życia danej zbiorowości, dlatego też apolityczność należy utożsamić z polityczną strategią.

### **Polityka lokalna empirycznie**

Ostatni sezon wyborczy w Polskiej polityce, zwłaszcza polityce lokalnej, związany był przede wszystkim z popularyzacją hasła i fenomenu ruchów miejskich, czyli niepartyjnych, w założeniu obywatelskich, tworów politycznych, które w wielu miastach gremialnie brały udział w ostatnich wyborach samorządowych. Zdaniem wielu są one fenomenem wyborczym, który zmieni – lub da nadzieję na zmianę – kształt polskiej sceny polityczno-partyjnej. Nie jest naszym celem roztrząsać w tym miejscu, czy rzeczywiście jest to zgodne ze stanem faktycznym, czy może stanowi przejaw zdecydowanie przedwczesnego myślenia o ich potencjale – skupimy się raczej na tym, w jaki sposób opisywane i prezentowane (często przez siebie same) są ruchy miejskie w naszym kraju.

Rozważania dotyczące ich natury warto rozpocząć od dwóch uwag, dotyczących sedna ich powstania z jednej strony, a samego charakteru polityki lokalnej w Polsce z drugiej. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę, że polityka lokalna w Polsce, w stopniu znacznie silniejszym niż ta ogólnokrajowa, podatna jest na coś, co potocznie można by nazwać swoistymi modami politycznymi. Mamy tu na myśli fakt występowania pewnych idei w sposób sezonowy i jednocześnie masowy: pewne hasła pojawiają się, po czym są błyskawicznie podejmowane przez dziesiątki osób, wypada bowiem owe kwestie podnosić w swoim przekazie. Wyjątkowo ważne jest przy tym podkreślenie, że nie są to kwestie nowe – to często pomysły mające wiele lat, a nawet dekad, z jakiegoś powodu pojawiające się na szczycie miejskich priorytetów w danym roku (Pytlik 2014). Spoglądając wstecz na ostatnie kilka lat, widać wyraźnie, czego dotyczyły: Rok 2013 został w polityce lokalnej w zdecydowanej większości ośrodków zdominowany przez hasło budżetu obywatelskiego/partycypacyjnego. Ta wywodząca się jeszcze z lat 80. XX w. idea nagle znalazła się na ustach wszystkich i włodarze miast prześcigali się w jak najszybszym (często przy tym wręcz bezmyślnym) wprowadzaniu takich budżetów. Większa część roku 2014 stała z kolei, choć już nie na tak masową skalę, pod znakiem bezpłatnej (czy raczej nieodpłatnej) komunikacji miejskiej, co zresztą było w dalszym ciągu widoczne w kampanii wyborczej w wielu miastach (dla przykładu – propozycje takie wysuwał w Warszawie Jacek Sasin, w Opolu kandydat Nowej Lewicy Opolskiej Jarosław Pilc, a w Trójmieście, jeszcze przed kampanią wyborczą, grupa radnych związana z SLD). Wtedy już jednak nie był to temat wiodący – zastąpiły go bowiem ruchy miejskie. Miało to oczywiście istotne konsekwencje dla kształtu tychże, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części tego artykułu. To tylko przykłady widoczne w ostatnim czasie, bardziej wnikliwe badanie



dotyczące dłuższego okresu przyniosłoby z całą pewnością większą liczbę podobnych obserwacji.

Drugim istotnym komentarzem, jaki należy uczynić, jeśli mówimy o charakterze polityki lokalnej w Polsce (choć dotyczy to w pewnym stopniu także i polityki na szczeblu ogólnopolskim), jest kwestia negatywnego postrzegania partii politycznych, w związku z czym tworzy się wrażenie, iż podmioty niepowiązane partyjnie są w jakiś sposób jakościowo lepsze, „prawdziwsze”, bliższe ludziom i ich potrzebom. Konsekwencją tego jest powstawanie komitetów, które mają charakter niepartyjny oraz tworzenie z owej niepartyjności głównego emblematu i sloganu wyborczego. Jeśli mówimy o scenie politycznej na stopniu centralnym, najwidoczniejszym tego wyrazem był start Obywateli do Senatu w wyborach parlamentarnych w 2011 r., na stopniu samorządowym zaś dokładnym odbiciem tego są właśnie wszelkiej maści ruchy miejskie, na czele z największym ruchem tego typu, tj. ogólnopolskim Porozumieniem Ruchów Miejskich, który to twór najwyraźniej podkreślał owe niepartyjne konotacje. Na swojej stronie internetowej przedstawienie idei ruchu zaczyna od słów: „Nie jesteśmy partią, przybudówką partyjną, ani grupą biznesowych interesów. Nasz jedyny interes to interes publiczny” (*Porozumienie Ruchów Miejskich*, 2014), a jednym z głównych haseł wyborczych Porozumienia był dużo mówiący slogan „ani w lewo, ani w prawo”.

Właśnie owo odcięcie się od partyjności, podkreślanie, że na poziomie lokalnym nie mamy do czynienia z konfliktem politycznym, ani tym bardziej ideologicznym, jest jednocześnie najbardziej charakterystycznym, ale i najbardziej – naszym zdaniem – mijającym się z rzeczywistością elementem. Podkreślanie „apolityczności” czy „pragmatyczności” jest bowiem w najlepszym wypadku także konkretnym wyborem ideologicznym, w najgorszym zaś służy jedynie jako tymczasowa maska, mająca być swego rodzaju fasadą, obliczoną na ukrycie niepopularnego szyldu partyjnego za hasłem „obywatelskości”, a jednocześnie wykorzystaniem aktualnej mody politycznej na ruchy miejskie. Tym samym bywa – jak zobaczymy na podstawie analizowanych przykładów – praktycznym i celowym zastosowaniem obu charakterystycznych dla polskiej polityki lokalnej cech, które przywołyaliśmy powyżej.

## **Praktyka polityczna**

Żeby jednak nie pozostawać na abstrakcyjnym poziomie rozważań ogólnych, warto sięgnąć po konkretne przykłady praktyk unaoczniających zjawiska, na które chcemy tutaj zwrócić szczególną uwagę. Jednocześnie jednak zaznaczyć należy, że wykorzystywany przez nas stosunkowo szeroko przykład miasta Opola wynika w pierwszej kolejności z faktu, że jest on nam najbliższym znanym, a więc jesteśmy w stanie wyjść poza relacje medialne czy studia dotyczące samych ruchów, dodając osobiste obserwacje wykonywane przez cały czas trwania tegorocznej kampanii wyborczej. Jest to naszym zdaniem działanie tym bardziej zasadne, że niewiele było w Polsce miast porównywalnej wielkości, w których w drugiej turze starliby się dwaj kandydaci, próbujący zaprezentować się jako

kandydaci obywatelscy i niezależni<sup>4</sup>. Oczywiście Opole nie będzie tutaj jedynym analizowanym przykładem.

Rozpocząć należy od rzeczy najbardziej ewidentnej. Wspomnieliśmy już, jaką rolę odgrywają „moda polityczna” oraz sugestia bezpartyjności (czy wręcz: „apolityczności” – choć nie zawsze logicznie rozumianej), kiedy chodzi o budowanie pozycji w polityce lokalnej (lub próbie jej budowy). Mamy tutaj do czynienia z dwoma poziomami wykorzystywania takiej strategii: po pierwsze, z typowo „maskującym”, nagłym i często wizerunkowo dwuznacznym działaniem, które poprzez tworzenie niepartyjnych komitetów wyborczych ma na celu skojarzenie wizerunku konkretnego kandydata ze sloganem „bezpartyjności” i obywatelskości. Skutkiem czego jest odcięcie od ciężącego kandydatowi szyldu partii, której poparcie plasuje się nisko w badaniach opinii publicznej. W ostatnich wyborach samorządowych mieliśmy z tym do czynienia szczególnie często po lewej stronie sceny politycznej – najbardziej oczywistymi przykładami, stosowanymi z mniejszym bądź większym sukcesem, są tutaj Komitet Wyborczy Wyborców (KWW) Andrzeja Rozenka w Warszawie<sup>5</sup> oraz KWW Łukasza Gibały „Kraków miastem dla ludzi”<sup>6</sup>. Do podobnej, choć nieco bardziej zniuansowanej, kategorii można by zaliczyć posługiwanie się przez SLD szyldem „Lewica Razem” zamiast SLD czy też śląski KWW Roberta Biedronia „Nareszcie Zmiana” – choć w przypadku tego ostatniego wydaje się, że wraz z przyjęciem niepartyjnej nazwy komitetu, zaszło faktyczne oddolnie wytworzone poparcie i utworzenie swego rodzaju niezależnego ruchu wokół tego kandydata, co każe przypuszczać, że nie był to zabieg czysto marketingowy (Erbel 2014). Mimo tego wyjątku od pewnej zasady, działania tego typu nie wymagają głębszej analizy, nie ma więc sensu mnożyć przykładów. Zdecydowanie ciekawszy jest bowiem drugi poziom takiej działalności – który eksponuje bezpartyjność i/lub „apolityczność” kandydatów, nie

---

<sup>4</sup> Co jest kwestią w jakimś stopniu dyskusyjną i mamy tutaj do czynienia z pewnym naciągnięciem faktów – Arkadiusz Wiśniewski, kandydat który wygrał wyścig wyborczy, był przez wiele lat członkiem Platformy Obywatelskiej, a do ubiegłego roku także wiceprezydentem miasta z jej ramienia. Dopiero po odejściu w atmosferze konfliktu personalnego stał się on kandydatem obywatelskim, startującym z ramienia nowo założonego stowarzyszenia „Opole na TAK”. Kontrkandydat Marcin Ociepa jest kandydatem obywatelskim, uwikłanym jednak mocno w krajobraz partyjny regionu, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

<sup>5</sup> Warto przytoczyć tutaj argumentację samego Rozenka w tej sprawie. Mówi on bowiem, iż start nie z ramienia pikującego w sondażach Twojego Ruchu, lecz KWW Andrzeja Rozenka to „odpowiedź na szereg postulatów i prób, żeby stworzyć formułę możliwie najszerszą. Formuły partyjne zawężają (...)”. Wyp. za oficjalną stroną Twojego Ruchu: <http://twoj ruch.eu/andzej-rozenek-kandydatem-twojego-ruch-prezydenta-warszawy/>. Tłumaczenia te jednak wydają się mało wiarygodne, zwłaszcza w zestawieniu z faktem, że nie był to jedyny polityk z ramienia tej partii, który podobną strategię zastosował.

<sup>6</sup> Przypadek posła Gibały jest tutaj szczególnie skomplikowany. Gibała bowiem na cztery miesiące przed wyborami opuścił szeregi Twojego Ruchu, oficjalnie zapowiadając, że czyni to wyłącznie po to, aby móc kandydować jako kandydat niezależny. Komunikat przewodniczącego partii Janusza Palikota stwierdzał jasno, że jest to decyzja „na czas wyborów” – w przypadku porażki zapowiadano otwarcie powrót Gibały do partii. Por. <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/gibala-odchodzi-z-partii-palikota-wroci-jesli-przegra-w-krakowie,446010.html>. Dodatkowo sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, ponieważ Gibała, tworząc swój „niezależny” komitet wyborczy, przyjął na listy działaczy wielu partii politycznych – w tym Twojego Ruchu, Platformy Obywatelskiej czy Stronnictwa Demokratycznego. Burzy to nieco koncepcję „obywatelskości”, którą starano się zaprezentować. Por. [http://lovekrakow.pl/aktualnosci/na-listach-gibaly-ludzie-z-twojego-ruchu-stronnictwa-demokratycznego\\_6989.html](http://lovekrakow.pl/aktualnosci/na-listach-gibaly-ludzie-z-twojego-ruchu-stronnictwa-demokratycznego_6989.html).

ze względu na zabieg wyborczy, ale ze względu na faktyczny brak przynależności do partii politycznej, co sami kandydaci i ich sztaby przedstawiają jako swój atut. Jednocześnie zaś często budowana jest narracja „zbędnych podziałów ideologicznych” – podkreślanie, że przecież na poziomie samorządu chodzi o konkretne sprawy, a nie abstrakcyjne idee, i podział lewica-prawica nie ma (lub nie powinien mieć) znaczenia (co jest, jak zaraz zobaczymy, założeniem zgoła mylnym)<sup>7</sup>. Tak samo, kiedy przyszło kilka lat temu do jednej z pierwszych diagnoz ruchów miejskich w Polsce, komentował ich działanie Krzysztof Nawratek, pisząc, iż są one w Polsce „z zasady nie tylko a-polityczne, ale wręcz anty-polityczne” (Nawratek 2013). Ociepa jest zresztą o tyle ciekawym przypadkiem<sup>8</sup>, że faktycznie wydaje się kierować tą logiką – w czasie ostatniej kampanii był bowiem jednocześnie: obywatelskim, niezależnym kandydatem, koalicjantem Platformy Obywatelskiej w Radzie Miasta Opola oraz kandydatem Porozumienia Ruchów Miejskich, mającym jednocześnie formalne poparcie Prawa i Sprawiedliwości (chyba jedyny taki przypadek w kraju). Mieszanka z całą pewnością egzotyczna, uzasadniana jednak oczywiście „załatwianiem konkretnych spraw w mieście”. Sytuacja taka nie stwarza problemów, dopóki nie mamy do czynienia z kwestiami kontrowersyjnymi, w których samorząd ma pewną decyzyjność.

To samo, bardziej uogólniając, pisze w swojej diagnozie ruchów miejskich Erbel: „Większość komitetów określających się jako miejskie odzegnowała się od „ideologii” (po tym właśnie poznaje się ideolozki oraz ideologów), a nawet od wszelkiej ideowości” (Erbel 2014). Przypuszczać można, że w kontrowersyjnych kwestiach, w których samorząd ma głos (np. dofinansowanie zabiegów in vitro, kwestie dyrekcji szpitali wraz z komercjalizacją czy prywatyzacją tychże, polityka społeczna, mieszkania komunalne, walka z wykluczeniem, transport miejski, stosunek do terenów zielonych, itp.), poglądy „ideologiczne” kandydata bądź kandydatki mają jednak spore znaczenie.

W Warszawie mieliśmy już sytuację do pewnego stopnia analogiczną. Wybrani do Rad Dzielnic przedstawiciele zrzeszonej także w Porozumieniu Ruchów Miejskich inicjatywy „Miasto Jest Nasze” (MJN) szybko okazali się istotnie zaangażowani ideowo: jeden z nich tuż po wyborach dołączył do koalicji Prawa i Sprawiedliwości, nie chciał bowiem „wspierać PO, partii, która zwolniła prof. Chazana”; inni brali udział w protestach przeciwko tęczu na Placu Zbawiciela,

---

<sup>7</sup> Doskonałym przykładem jest przesłanie kampanii wyborczej kandydata na prezydenta miasta Opola Marcina Ociepy: „To jest nasze główne przesłanie – samorząd powinien być przestrzenią, gdzie mniej liczą się podziały ideologiczne, a bardziej to, co jest obok nas, wspólnota” (Ociepa 2014).

<sup>8</sup> W jego przypadku warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną ciekawą cechę charakterystyczną, która przywodzi na myśl prywatne poglądy polityczne polityka – chodzi mianowicie o kwestię doboru haseł wyborczych. Podczas gdy główny kontrkandydat, Arkadiusz Wiśniewski, podkreślał przede wszystkim swoje osiągnięcia w przyciąganiu inwestycji do miasta za czasów swej wiceprezydentury (co jest także samo w sobie ciekawym zabiegiem jak na kandydata podkreślającego swą niezależność), a kandydat Platformy Obywatelskiej z hasłem „europejskie Opole” akcentował przede wszystkim ambicje modernizacyjne, Ociepa uderzał w tony tradycyjno-emocjonalne, nie odwołując się ani do dobrobytu, ani do modernizacji, a do... dumy. „Będziemy dumni z Opola” to było bowiem głównym hasłem jego kampanii.

wyrażali swoje negatywne opinie o „lewakach” oraz gejach. Przykłady można mnożyć (Karpieszuk 2014). Nic więc dziwnego, że po wyborach w dzielnicy Śródmieście z trójki radnych w klubie pozostał jeden – lider list MJN Jan Śpiewak. Konflikty podszyte podobnymi różnicami ideowymi wybuchają szybko i niestety niszczą jedność inicjatyw tego typu, a MJN nie jest pierwszym takim przypadkiem, z pewnością też nie jest to przypadek ostatni. Wyraźnie zatem widać, że „apolityczność” kandydatów to tylko zabieg pozorowany, obliczony na zajęcie pewnej niszy.

Ciekawie zresztą wygląda pod tym względem sama struktura całego Porozumienia Ruchów Miejskich – w różnych miastach dało się zauważyć bardzo odległe ideowo formacje składające się na całość PRM. Z jednej strony kandydaci tacy, jak w Opolu, o poglądach wyraźnie konserwatywnych, z drugiej zaś tacy, jak Kraków Przeciw Igrzyskom, czyli inicjatywa o wyraźnie lewicowo-społecznych postulatach i korzeniach, która nie ukrywała swoich sympatii politycznych. PRM wykazuje więc tym samym typowe cechy pragmatyzmu politycznego, zbierając wszelkich kandydatów, którzy stanowią opozycję wobec „partyjniactwa”. Pytanie, jak dalece można się w takiej logice posunąć, aby nie zapaść się pod własnym ciężarem, pozostaje jak na razie otwarte.

Na sam koniec warto jeszcze zaznaczyć to, o czym wspomina Erbel (Erbel, 2014), sama zresztą będąca uczestniczką oraz obserwatorką ruchów miejskich: czy deklarowana „neutralność” i postawa eksperckiej „niekonfliktowej” apolityczności zawsze jest neutralna? Czy w sytuacji, kiedy polska scena polityczna jest wyraźnie przechylona na prawo, zachowywanie pozorowanej neutralności nie wspiera prawej, konserwatywnej strony? Jak wielkie jest ryzyko diagnozy, którą stawia autorka tekstu: „Ruchy miejskie muszą wybrać. Jeśli wybiorą pseudoapolityczność (przypomnę znowu: apolityczność nie istnieje), to istotne problemy socjalne, ekologiczne i obyczajowe zostaną zepchnięte pod dywan. I zdeptane, bo po dywanie będzie tupać polski konserwatywny żubr”. Na to pytanie odpowiedzieć może tylko baczne przyglądanie się temu, jak rozwijają się miejskie inicjatywy w całej Polsce. I czy w ogóle się rozwijają – czy może bardziej „zwijają”.

## **Podsumowanie**

Polityzacja jako zjawisko nie może być postrzegana wyłącznie negatywnie – a tak dzieje się w przypadku polityki lokalnej. Odnotowujemy to w dwójnasób: na poziomie teoretycznym mamy do czynienia częstokroć z wyrugowaniem z kategorii polityczności i konfliktu ideowego fenomenu polityki lokalnej, zrównując ją z pragmatycznym rozwiązywaniem problemów w skali lokalnej. Z kolei na poziomie praktyki politycznej obserwujemy odcięcie się polityki jako takiej na rzecz „apolityczności” i dystansu (często, jak pokazują przykłady, pozornego) wobec konfliktogennych kwestii.

Należy również podkreślić, iż ideologiczność i polityczność identyfikowalna jest pod

postacią pewnej perspektywy w stosunku do miasta jako pewnego konstruktów, będącego wytworem nadawania znaczeń poszczególnym kategoriom w dyskursie, takim jak przynależność do wspólnoty – poprzez inkluzję bądź ekskluzję danych grup społecznych do niej, czy dostęp do placówek miejskich. W konsekwencji rozumienie danych instytucji, posługiwanie się (lub nie) mechanizmami włączania społeczności lokalnej w proces decyzyjny, komercjalizacja placówek służby zdrowia, działania lub ich zaniechania wobec wykluczenia niektórych grup społecznych ze zbiorowości mieszkanków i mieszkańców, zgoda lub jej brak na konkretne manifestacje, etc. wyrażają optykę ideologiczną. Polityka lokalna nie jest więc neutralna, wolna od umocowania aksjologicznego. Zatem postrzeganie rzeczywistości w praktyce politycznej oraz jego implementacja nie są ze swej natury neutralne – wyrażają wszakże interes poszczególnych grup społecznych, będących w danym momencie dominującymi, czyli najbardziej wpływowymi. Co więcej, jak pokazaliśmy w części empirycznej, często etykieta ta jest używana jako zastępstwo (obciążającego w danym momencie czy niekorzystnego z marketingowego punktu widzenia) szyldu partyjnego. W tym momencie wyłania się ów pragmatyczny wymiar polityki lokalnej. Nie jest on przymiotem odnoszącym się do aideologiczności polityki lokalnej, lecz raczej świadomym wykorzystaniem w danym momencie pozycji decydenta, w celu zwiększenia swoich szans dojścia do władzy.

## **Bibliografia**

- Barber B. (2014). *Gdyby burmistrzowie rządził światem*, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- Erbel J. (2014). *Ruchy miejskie nie chcą być konserwą 2.0*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/miasto/20141211/erbel-nastepny-ruch-ruchow-kongres-w-slupsku>, 15.12.2014.
- Heywood A. (2007). *Ideologie polityczne. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jarubas A. (2012). *Samorząd terytorialny a rozwiązywanie konfliktów*, [w:] *My i oni. Rola, miejsce i znaczenie konfliktów w polityce*, red. A. Kasińska-Metryka, R. Miernik, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce, s. 131-142.
- Karpieszuk W. (2014). *Ruchy miejskie skręcają na prawo*, <http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34862,17125052,x.html>, 21.12.2014.
- Karwat M. (2013). *Apolityczność*, [w:] *Leksykon pojęć politycznych*, red. M. Karwat, J. Ziółkowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa, s. 19-21.
- Karwat M. (2010). *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, „Studia Politologiczne” 2010, nr 17.
- Kulesza E. (2013). *Lokalna polityka społeczna*, Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, publikacja

współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Warszawa.

- Marzec W. (2010). *Polityka dla miast, miasta dla polityki. O możliwości (i konieczności) radykalnej polityki miejskiej*, „Praktyka Teoretyczna” 2010, s. 81-92.
- Mouffe Ch. (2008). *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Nawratek K. (2013). *Koniec ruchów miejskich?* <http://krzysztof nawratek.blox.pl/2013/05/711-koniec-ruchow-miejskich.html>, 28.12.2014.
- Nawratek K. (2008). *Miasto jako idea polityczna*, Korporacja ha!art, Kraków.
- Niczyporuk J. (1999). *Polityka lokalna*, [w:] *Leksykon Samorządu Terytorialnego*, red. M. Chmaj, Oficyna Wydawnicza Graf-Punkt, Warszawa, s. 194-195.
- Ociepa M. (2014). <http://www.radio.opole.pl/podstrony/wybory-samorzadowe-2014/marcin-ociepa-24-lipca.html>, 23.12.2014.
- Ozimek M. (2014). *Polityczność kwestii światopoglądowych w ujęciu dyskursywnym*, „Refleksje” 2014, nr 9.
- Samorząd terytorialny – wspólnota polityczna czy obywatelska?* (2013). Red. Romaniuk P., Bugdalski Cz., Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała.
- Porozumienie Ruchów Miejskich (2014) – oficjalna strona internetowa, dostępna pod adresem: <http://ruchymiejskie.pl/o-nas/>, 22.12.2014.
- Pytlik Sz. (2014). *Darmowe, czyli gorsze?*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/miasto/20140612/darmowe-czyli-gorsze> 22.12.2014.
- Rorty R. (1998). *Konsekwencje pragmatyzmu. Eseje z lat 1972-1980*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Rubisz L. (2008). *Wstęp: Polityka lokalna – propozycja analizy zjawiska*, [w:] *Polityka lokalna. Właściwości, determinanty, podmioty*, red. E. Ganowicz, L. Rubisz, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 9-16.